

Wrzesiński, Wojciech

"Przymrozki i odwilże. Wspomnienia z lat 1945-1957", Andrzej Burda, Lublin 1987 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3-4, 576-580

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

odczytów o tematyce Ziem Zachodnich, ich historii oraz roli, jaką one odegrają w Polsce Ludowej”¹¹.

To tylko niektóre formy pracy Polskiego Związku Zachodniego na Warmii i Mazurach. W książce M. Musielaka tego typu informacji dotyczących Okręgu nie ma zbyt wiele. Takie zaprezentowanie olsztyńskiego PZZ sugeruje, iż działalność Związku była tu mało znacząca i nieefektywna, a przecież takiego wniosku wysuwać nie można bez zapoznania się z całością istniejącej dokumentacji.

Uwagi te odnoszą się nie tylko do Okręgu Olsztyńskiego, dotyczą również funkcjonowania PZZ w innych regionach Polski. Działalność poszczególnych okręgów wymaga szczegółowego zbadania i opracowania. Książka M. Musielaka jest do tego inspiracją.

Małgorzata Strzyżewska

Andrzej Burda, *Przymrozki i odwilże. Wspomnienia z lat 1945—1957*, Lublin 1987, 346 ss.

Dynamiczne Wydawnictwo Lubelskie, szukając jak najlepsze miejsca na rynku księgarskim zainicjowało serię wspomnień i pamiętników. Są to książki pisane przez ludzi różnych epok i różnych profesji. Nie dziwi zatem, że zainteresowało się również wspomnieniami, niedawno zmarłego Andrzeja Burdy, którego związki z Lublinem były szeroko znane. A zresztą już w 1970 r., wprawdzie w krakowskim Wydawnictwie Literackim, ukazał się pierwszy tom wspomnień tego Autora, obejmujący lata 1931—1945. Książka została dość życzliwie zauważona na rynku księgarskim, co mogło być dobrą zapowiedzią dla jej dalszego ciągu.

Andrzej Burda był osobą znaną w życiu publicznym Polski. Profesor i rektor Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej, prokurator generalny PRL, aktywny działacz polityczny, członek Trybunału Stanu, działacz partyjny, o przerwanej ciągłości stażu partyjnego, to tylko niektóre funkcje, określające jego aktywność publiczną. Mogły zapowiadać atrakcyjną treść wspomnień. Należał do ludzi zaangażowanych ideowo, jednakże niezmiernie wysoko cenił sobie wierność własnym poglądom, co zdecydowało o meandrach jego życia, czasem sukcesach i przewagach, a porażkach i samotności kiedy indziej. Nie taił swego zdania na tematy pu-

¹¹ (il), *Jak pracują kolejarze w Polskim Związku Zachodnim. Są już dwa kola — cztery będką, Życie Olsztyńskie*, 1949, nr 28.

bliczne. Nieraz w formie publicystycznej dawał wyraz własnym ocenom — jakże często subiektywnym i kontrowersyjnym. Mało elastyczny w formułowaniu ocen, gotów był ich bronić, bez względu na konsekwencje, ale i również bez względu na racje innych. Stanowisko polityczne i ideowe rzutowało na jego badania naukowe z zakresu prawa konstytucyjnego.

Wydawnictwo Lubelskie opublikowało wspomnienia Andrzeja Burdy nie wyjaśniając swego stosunku do manuskryptu, a jedynie ze zdawkowymi informacjami typu słownikowego. Nie zamieszczono dodatkowych uwag wydawcy czy też krytycznego wstępu, lub posłowia. A szkoda. Przystępując do przygotowania wspomnień Andrzeja Burdy, należało od samego chęba początku prac edytorskich, ściśle współpracować z historykiem znającym te wydarzenia od strony źródłowej. Nie po to, żeby poprawiać czy zmieniać lub pomijać niektóre fragmenty, lecz by wprowadzić aparat krytyczny, porównać oceny pamiętnikarza z ustaleniami badawczymi.

Szczególne zainteresowanie „Komunikatów Mazursko-Warmińskich” budzi rozdział w połowie poświęcony pobytowi Autora, w latach 1946—1947, w Olsztynie, gdzie kierował delegaturą Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym. Objął ten urząd na podstawie nominacji politycznej, przyjeżdżając z Bochni, gdzie był zastępcą starosty powiatowego. Wyposażono go w poważne uprawnienia, które, ograniczając funkcjonujący system wymiaru sprawiedliwości, pozwalały na podstawie orzeczenia administracyjnego decydować w sposób radykalny o ograniczeniu wolności osób uznanych za winne nadużyć gospodarczych. Komisja miała do dyspozycji wszystkie organa porządku i bezpieczeństwa publicznego, zarówno na etapie prac śledczych, jak i do egzekucji swoich postanowień. Była instrumentem nie tylko zapewnienia ładu i porządku w trudnych warunkach powojennych, ale i w toczącej się walce politycznej. Była ważnym, niejednokrotnie wykorzystywanym, narzędziem rozstrzygania zmagających politycznych, aczkolwiek nie eksponowano tej jej funkcji. Urząd, jaki objął Burda, nie tylko zobowiązywał do aktywności, ale dawał dobrą pozycję do obserwacji wielu bardzo złożonych, trudnych i dramatycznych problemów Warmii i Mazur. Zaraz po przybyciu do Olsztyna przystąpił Autor do prac politycznych, czego wyrazem było włączenie go do egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Partii Robotniczej czy obarczenie kierownictwem wojewódzkiej komisji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego w 1947 r.

Czy oczekiwania czytelnika wobec wspomnień Andrzeja Burdy zostały spełnione? Niestety nie. Wspomnienia z olsztyńskiego epizodu są

bardzo powierzchowne, dowodzą niewielkiej znajomości złożonych olsztyńskich spraw, przy równoczesnych wielkich uproszczeniach. Mimo tej generalnej, zdecydowanej oceny, nie można nie dostrzec, iż zawierają informacje dość sensacyjne, dla znawców przeszłości tego regionu, a dotyczące działań Delegatury. Mowa o postawieniu w stan oskarżenia jednego z najbardziej znanych wówczas — a także później — olsztyńian, Bohdana Wilamowskiego. Andrzej Burda informuje o obciążeniu Bohdana Wilamowskiego odpowiedzialnością za sprzeniewierzenie transportu darów UNRRA. Na tej podstawie najpierw wymuszono na Wilamowskim zrzeczenie się mandatu do Sejmu Ustawodawczego, a później — wbrew wcześniejszej obietnicy Autora — aresztowano go. Obiecano Wilamowskiemu, że będzie mógł opuścić Delegaturę o ile zobowiąże się do rezygnacji z uzyskanego w wyborach mandatu. Aresztowano go zaś pod zarzutem nadużycia, a mówiąc wprost kradzieży, po tym, gdy nie złożył ślubowania poselskiego na inauguracyjnym posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego, co zostało wszak osiągnięte przez Andrzeja Burdę groźbą i obietnicą.

Sprawa jest poważna i wydaje się, że ważna nie tylko dla czci zmarłego, przecież nie tak dawno, profesora Wilamowskiego, ale dla zrozumienia ówczesnego klimatu wydarzeń w Olsztyńskim, gdzie przecież niejednemu działaczowi autochtonicznemu zarzucano to czy owo i niejeden przeżywał trudne chwile za przyczyną miejscowych władz. „Sprawa Wilamowskiego” do dzisiaj nie jest wyjaśniona, chociaż pewne fakty są znane. A więc przede wszystkim wiadomo, że został zwolniony, że do procesu nie doszło, także i na płaszczyźnie politycznej, mimo czynionych prób, a rehabilitacja przyszła po 1956 r. Wyraziła się powierzeniem mu mandatu poselskiego, innych poważnych funkcji społecznych i politycznych. A trzeba pamiętać, że w atmosferze politycznej okresu stalinowskiego łatwo było sprokurować akt oskarżenia wobec Wilamowskiego. Był przedwojennym oficerem, w latach wojny uczestnikiem działań Batalionów Chłopskich, po wojnie zarzucano mu kontakty z podziemiem poakowskim, z kęgami działaczy pomawianych o odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne. Był przy tym Mazurem, związanym przyjaźniami i więzami rodzinnymi z innymi Mazurami, równie jak on sam podejrzanymi politycznie. Jeśli więc mimo to nie wytoczono Wilamowskiemu procesu, jeżeli nie uznano wyroku skazującego, to zarzuty, o których pisał Burda, nie musiały być prawdziwe.

Andrzej Burda nie ograniczył się do informacji o sprawie Wilamowskiego. Pisał i o innych. Wspominał aresztowania działaczy PSL pod zarzutem przestępstw gospodarczych, aresztowaniach innych urzędników

państwowych. Nie ukrywał nazwisk, opisywał ich losy, także i późniejsze. Czynił to w sposób niefrasobliwy, jakby nonszalancki, nie podając w wątpliwość ówczesnych zarzutów i decyzji. Oceny zawarte we wspomnieniach miały uwierzytelnić ówczesne posunięcia. Pisał niejednokrotnie o ludziach czynnych jeszcze zawodowo i społecznie, podając informacje, które pod znakiem zapytania stawiają ich etykę, morale.

Wróćmy jeszcze do charakterystyki Wilamowskiego, której w olsztyńskim epizodzie swych wspomnień Autor poświęcił najwięcej miejsca. Burda pisze o Wilamowskim z wyraźną niechęcią, podejrzliwością. Maluje obraz człowieka, który nie wiadomo jakimi drogami doszedł do wysokich godności i urzędów. Zgłasza pewne, niesprecyzowane do końca, podejrzenia, co do jego pochodzenia mazurskiego. Zarzuca powiązania z prominentami" olsztyńskimi, twierdzi, że na jego karierę wpłynęli możni protektorzy. Nie ma u Burdy żadnej informacji o rzeczywistej drodze Wilamowskiego zarówno przedwojennej, jak i jego wojennych i powojennych losach. Dla Andrzeja Burdy, Wilamowski to człowiek zupełnie przypadkowy, który nie wiadomo dlaczego po 1956 r. znalazł się w sejmie i... zupełnie mu zginął z oczu po przypadkowym spotkaniu w kulisach sejmowych.

Krytycznych szczegółów, także o innych osobach, nie opatrzył Autor informacją, że większość zarzutów wcześniej czy później była rewidowana, a oskarżeni nie tylko uniewinniani, lecz i rehabilitowani.

Lektura tego fragmentu wspomnień Burdy budzi wrażenie, że co zrozumiałe, przyjechał on do Olsztyna zupełnie nieprzygotowany do spraw, z którymi miał się zetknąć. Gorzej, że w czasie pobytu w tym mieście niewiele tę wiedzę pogłębił. Pisząc wspomnienia nadal zaciera różnice między Mazurami a Warmiakami, co było znaną tendencją tamtych lat, a czemu daje wyraz całkowicie pomijając problemy warmińskie. Szkoda, że nie wspomina Autor o swoich doświadczeniach z okresu wyborów, w których przecież odegrał kluczową rolę, kierując wojewódzką komisją wyborczą.

Wspomnienia ukazały się po śmierci zarówno Autora, jak i Bohdana Wilamowskiego. Olsztyński dwutygodnik „Warmia i Mazury” we wrześniu 1987 r. zamieścił interesującą i ważną polemikę pióra Tadeusza Wilana oraz list żony profesora Wilamowskiego. Te dwie publikacje wyjaśniają wiele, pokazują jak krzywdzące są oceny Andrzeja Burdy. Wydaje się jednak, że opublikowanie *Przymrozków i odwilży* zobowiązuje historyków olsztyńskich do źródłowego opracowania tych tematów. Nie może to być odkładane na później, łatwo bowiem obciążyć pamięć osoby nieżyjącej, a która dla Olsztyna i całego regionu zrobiła tak wiele, a trud-

niej odbudować dobrą cześć. Można z dezaprobatą pisać o niefrasobliwości Wydawnictwa Lubelskiego, ale nie należy tego rozumieć jako przestrogi przed publikowaniem drażliwych kwestii. Trzeba jednak w takich przypadkach ściśle współpracować z historykami, korzystając nie tyle z ich ocen, co ze studiów źródłowych. Gdyby zaś przeprowadzenie takich studiów nie było możliwe, lepiej chyba wstrzymać się z publikacją wspomnień, udostępniając je badaczom. Wydanie ich bez krytycznej analizy przyczynia się w ogóle do obniżenia rangi źródłowej wszystkich wspomnień i pamiętników. Historycy, acz nie zawsze skutecznie, bronią się przed przyjmowaniem subiektywnych opinii, gorzej może być z nieprofesjonalistami, którzy mogą dać im wiarę.

Historycy olsztyńscy tym bardziej są zobowiązani wyjaśnić tę sprawę, że fałszywe zarzuty wobec osób, które przeszły do najnowszej historii tych ziem nie są rzadkością. Wystarczy wspomnieć pomawianie Stanisława Nowakowskiego o współpracę z Niemcami, które choć przez historyków odrzucane, przy różnych okazjach jeszcze odbija się dalekim echem. Obciążać bohaterów niedawnych wydarzeń, szczególnie toczących się w atmosferze gorącej walki politycznej, jest — jak już wspomniałem — łatwo. Zweryfikować zarzuty trudniej. Opinia publiczna nie zawsze może sprostać temu zadaniu. Casus Wilamowskiego najlepiej chyba dowodzi konieczności badania i przedstawienia całej historii najnowszej, bez kart niezapisanych, które ktoś może zapełnić w sposób nieodpowiedzialny.

Wojciech Wrzeński

Drukarze Olsztyna. Wspomnienia, wybór i opracowanie Bohdan Łukaszewicz, wstęp Marian Kochalski, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1985, 168 ss.

Opublikowane przez Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie wspomnienia drukarzy są ciekawą pozycją, która przysporzy socjologom, jeżeli nie nowych, to przynajmniej uzupełniających materiałów dotyczących stosunków międzypokoleniowych, czynników integrujących i dezintegrujących środowisko drukarzy, motywów wyboru zawodu, roli działalności kulturalno-oświatowej, sportowej i życia towarzyskiego w zakładzie pracy.

Refleksje związane z powyższymi zagadnieniami zajmują sporo miejsca w poszczególnych wypowiedziach, przy czym ukazana została sze-